

## **ZŁO A ODPOWIEDZIALNOŚĆ MORALNA**

„... cały świat musi się uznać  
winnym wobec Boga” (Rz 3, 19).

Według Pisma św. zło (grzech) panuje na świecie. Cała ludzkość jest pogrążona w sytuacji odwrócenia wartości. Największe zaś zaślepienie wiąże się z najwyższą wartością: miłością.

„Im bardziej człowiek staje się człowiekiem (tzn. staje się bardziej dojrzały), tym bardziej skorupieje i obciąża siebie — w swym ciele, w swych nerwach, w swym duchu — kwestią zła: zła, które wymaga zrozumienia i wiąże się z cierpieniem”<sup>1</sup>.

Tak, zło rozplenia się wszędzie po świecie, nieuchronne, skandaliczne, ciągłe. Zło konkretne, pod różnymi postaciami: wojny, trzęsienia ziemi, śmierć, nędza, głód, nieuleczalne choroby (rak, AIDS), gwałty, zawiedzione nadzieje, itd. A przecież, mając w świadomości wszystkie te bolesne rzeczywistości, trzeba koniecznie uznać z pokorą, iż nie ma takiego słowa, zdania czy idei, które byłyby w stanie uleczyć nas z tego całego zła. Nie chodzi więc tutaj o podjęcie kwestii zła jako problemu do rozwiązania; byłoby to bowiem, zgodnie z ujęciem Naberta, dążenie do „uzasadnienia tego, co nieuzasadnialne”, czyli dążenie do rzeczy niemożliwych. Nie da się „rozwiązać zła tak, jak się rozpuszcza sól w wodzie czy cukier w mleku” (E. Borne).

„Istnienie zła jest strasznym i niepokojącym problemem, który stanowił wyzwanie dla umysłu ludzkiego poprzez wieki”<sup>2</sup>. Zło nie było nigdy jasne, przejrzyste, ale zawsze ciemne i absurdatne. Również obecnie zło jest rzeczywistością złożoną, nierozszyfrowalną zagadką, nieprzeniknioną tajemnicą.

A mimo to człowiek nie może przestać zastanawiać się nad złem; zło bowiem porusza i kwestionuje jego własne sumienie. Zło jest problemem człowieka i dla człowieka. Zło zmusza do myślenia. Mędracy i myśliciele, dawni i współcześni, stykali się nieuchronnie z rzeczywistością zła, starając się rozszyfrować jego zagadkę. Samo bowiem zrozumienie zła byłoby już w jakiejś mierze wielkim ograniczeniem jego zgubnych skutków.

<sup>1</sup> Teilhard de Chardin, *L'énergie spirituelle de la souffrance: Oeuvres complètes*, VII, 255.

<sup>2</sup> A. Moser, *O pecado ainda existe?*, São Paulo 1977<sup>2</sup>, s. 34.

Istnienie „złych mocy”, ich nieustanne i tajemne działanie stanowi warunek życia, sytuację życiową. Nie ma przecież życia bez wzrostu, a wzrostu bez cierpienia, nie ma rozwoju bez ryzyka, ani bez zużycia. W łonie całego stworzenia, w głębi jego dynamiki, u samych jego początków, występuje olbrzymie i płodne napięcie między pokusą zamknięcia się w sobie, odcięcia się od własnego rozwoju i biernego wydania się na zniszczenie i śmierć, a pragnieniem wzrostu, osiągnięcia należytej doskonałości, wyzwolenia możliwości i działań aż po najwyższy, optymalny stopień, i po ukryte zdolności, jakie w nim drzemią<sup>3</sup>.

Podstawowymi punktami do przemyślenia w niniejszym studium są następujące:

1. Zło należy do historii ludzkiej, ale nie pochodzi wyłącznie od człowieka. Zło w swej całości wymyka się zrozumieniu ludzkiemu. Zakrywa się welonem tajemnicy. Zło powinno być zintegrowane z sytuacją ludzką. Jego jednak integracja nie oznacza bynajmniej biernego, nacechowanego rezygnacją jego przyjęcia. Zło istnieje i nie zostanie nigdy wyeliminowane:

2. Bóg ma coś wspólnego ze złem: „Zło jest ubocznym skutkiem stworzenia” (A. Moser). Gdyby Bóg nie miał nic wspólnego ze złem, to nie pozostawałby też w żadnej relacji ze światem, albowiem zło jest konstytutywnym elementem świata.

3. Zło staje się, choć nie tylko, wyzwaniem dla człowieka. Człowiek może z nim walczyć, zmuszać je do ustępstw aż po ostateczne zwycięstwo odnoszone z pomocą Boga, ale może mu się też poddać, stając się tym samym przyczyną i powodem jeszcze większego zła<sup>4</sup>.

## I. TAJEMNICZE POCHODZENIE ZŁA

Objawienie chrześcijańskie mówi, że początki zła nie wskazują na jakąś ciemną moc paralelną, która byłaby tak pierwotna i tak mocna, potężna, jak sam Bóg. Nic nie jest tak dalekie od orędzia objawionego, jak dzielenie świata na dwie równoważne siły: Boga i zło.

Stwierdzenie to jednak utrudnia niepomiernie odpowiedź na pytanie o początki czy pochodzenie zła. Jeśli jego źródłem czy początkiem nie jest odwieczna zła moc, to co może być powodem zła?

Wielokrotnie określamy, jako złą, wielką żywotność, dynamikę

<sup>3</sup> Por. Ph. Ferlay, *Manual da Fé Católica*, Lisboa 1989, s. 47.

<sup>4</sup> Por. A. Moser, dz. cyt., s. 40.

stworzenia w jego genezie, a także napięcia i impulsy, stanowiące warunek jego życia i rozwoju. Z egzystencjalnego i życiowego jednak punktu widzenia, bóle, cierpienia i pewne braki materii lub formy nie są same przez się złe, nie są też złem absolutnym; niejednokrotnie są jedynie warunkiem dalszego wzrostu i większej doskonałości. Czym w gruncie rzeczy jest to „bardziej doskonałe”? A statyczne zachowywanie, podtrzymywanie rzeczy i ich niezmiennosc? Czy nie było żadnej innej możliwości przemiany dla sytuacji i stanów coraz to doskonalszych?

Początki zła pozostają tajemnicze. Według Księgi Rodzaju, źródłem zła nie jest ani Bóg, ani też materia sama w sobie, ani nawet wewnątrz bytu ludzkiego. Wszystko zaś dzieje się tak, jakby zło istniało wcześniej, przed człowiekiem, wywierając na niego wpływ fascynujący, zgubny i diabelski, istota zaś ludzka nie miała (ani nie ma nigdy) siły wystarczającej do stawienia mu oporu.

Przyjrzyjmy się kolejno problematyce misteryjnego pochodzenia zła, podając trzy główne próby jej wyjaśnienia.

### 1. Zło jako brak dobra

Zło, w tym ujęciu, nie może istnieć samo przez się, nie ma też własnej konsystencji, ale miesza się zawsze z dobrem, będąc w pierwszym rzędzie zniszczeniem, pozbawieniem, brakiem dobra koniecznego, które winno być obecne, zgodnie z samą naturą rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że zło pozostaje w jakiejś relacji do dobra, co skłania, nieomal automatycznie, do mówienia o nim w przeciwstawianiu go z dobrem.

A przecież rozwiązanie to, polegające na określaniu zła jako braku dobra, jako „nie-bytu”, jako „niczego”, nie może być prawdziwym rozstrzygnięciem: ma charakter nazbyt teoretyczny. To jest mniej więcej tak, jak gdyby określiło się zimno jako pewien rodzaj mniejszego gorąca, ciepła zredukowanego, przy czym właśnie to zimno nie przestaje nadal nas molestować i dawać się nam boleśnie we znaki. Podobnie zło nie przestaje nękać człowieka jako jakaś krzyżowa zagadka. Nie jawi się przy tym jako coś wspólnego, zwartego, ale daje się po prostu odczuwać. Na nic się więc nie zda nazwać je „nie-bytem”. Ono będzie nadal czymś, co niszczy, odziera i pozbawia nas szczęścia; nie przestanie też nigdy atakować nas w naszym własnym ciele i w naszym duchu.

## 2. Zło jako przesłanka ewolucji

Ta, bardziej współczesna, próba wiąże się z Teilhardowskim pojęciem wzrastającej wciąż rewolucji wszystkich rzeczy, od „atomu aż do punktu Omega”: „Zło nie jest złem niebytu ewolucyjnego, czyli w odniesieniu do dobra przyszłego. Zło nie jest złem nie bycia w relacji do lepszego cierpienia”<sup>5</sup>. „Mówiąc innymi słowami, nie ma zła niebytu w tym, że świat idzie w jakąś stronę, ani też w tym, że ma on jakiś sens; zło jest bowiem „nie-sensem” tego właśnie sensu. „Nie-sensem”, którego nie da się przewyciężyć przez niebyt, gdy Ten, który jest samym sensem Świata, przyszedł, aby cierpieć na skutek „nie-sensu” i nadał sens absurdowi swej Męki i śmierci”<sup>6</sup>.

Możemy z całym spokojem zgodzić się ze stanowiskiem Teilharda, który twierdzi, że zło należy do ewolucji. Można też się z nim zgodzić, gdy mówi, że problem zła nie jest właściwie problemem, ale „tajemnicą”<sup>7</sup>.

## 3. Zło jako uboczny produkt stworzenia

Punktem wyjścia dla tego trzeciego ujęcia jest przedstawienie bytów stworzonych jako istnień zdegradowanych i upadłych. Byt stworzony (wszystko, co istnieje) jest z istoty swej manifestacją. Ukazując się jednak, nigdy nie ujawnia swego prawdziwego oblicza. Nigdy się nie przedstawia jako BYT, ale tylko jako byt. Tak też Bóg — BYT *par excellence*, objawia się nam poprzez stworzenie świata. Tym samym świat zyskuje sobie cechę bycia manifestacją Boga. Ta manifestacja nie jest jednak Bogiem; wiąże się ona jak najściślej z Bogiem i objawia Boga.

Pojawia się jednak tutaj problem nie do rozwiązania: kwestia relacji między Bogiem a złem. „Przejście od tożsamości do różnorodności, od BYTU do bytów, od jednego do wielu, od istoty do

<sup>5</sup> E. Nelra, *Del átomo a ómega: Teilhard de Chardin*, Bogotá 1976, s. 200.

<sup>6</sup> G. Crespy, *Ensayo sobre Teilhard de Chardin*, Salamanca 1967, s. 150.

<sup>7</sup> „Pomiędzy problemem a tajemnicą zachodzi istotna różnica. Problem jest czymś, co zjawia się przede mną i co mogę tym samym pojąć. Tajemnica natomiast daje się pomyśleć wyłącznie jako ta sfera, w której różnica między mną a tym, co przede mną, traci swe znaczenie i swą wartość początkową. Z prawdziwym problemem można się zmierzyć za pomocą odpowiedniej techniki; tajemnica natomiast przewyższa z natury wszelką, możliwą do pojęcia technikę”. G. Marcel, *Le mystère du être*, 1951, s. 169.

istnienia, od wieczności od czasu, powoduje degradację i rozkład lub zniszczenie, które są złem”<sup>8</sup>.

Zło jest więc elementem konstytutywnym świata i bycia-człowieka-w-świecie. Przez sam fakt istnienia człowiek jest obecnością — przejawem zła. Niezależnie od swego własnego grzechu, człowiek jest zły i jest przyczyną zła, albowiem rodzi się w zlu<sup>9</sup>.

„Początek zła powinien w konsekwencji wiązać się z dramatem tajemnicy stworzenia: stworzenia, poprzez które świat i człowiek zjawiają się jako oddzieleni od Boga. W tym dramacie i w tej tajemnicy stworzenia Bóg poniekąd «umiera», aby żył świat i człowiek noszący w sobie otwartą ranę utraty Boga, aby Go szukać na nowo bezustannie”<sup>10</sup>.

## II. WSPÓLNICTWO BOGA

Czy Bóg byłby wolny od wszelkiej odpowiedzialności?

Bóg, Jego wola — to jedyne prawo (przyczyna), która rządzi rzeczami stworzonymi. Wszystko, co istnieje, co się przydarza, zostało stworzone i jest powodowane wprost lub ubocznie przez Boga. W tym sensie Bóg jest faktycznie początkiem i przyczyną zła. „Bóg nie jest bez grzechu: to On stworzył świat” (przysłowie bułgarskie).

Ale w jaki sposób?

Tylko Bóg, Byt doskonały, jeden i niepodzielny, może stworzyć wielość, coś, co powstaje z Niego, nie będąc Nim. Wszystkie stworzenia są dziełem Boga, ale nie są Jego przedłużeniem. Są z Nim zespolone, ale różnią się od Niego. Bóg, stwarzając i podtrzymując niezliczone stworzenia, niedoskonałe i rozproszone — przejaw bytu, ale nie BYTU — staje się pierwotnym źródłem zła.

W podobny sposób można by także stwierdzić, że wszystko to, co nie jest Bogiem — ale od Niego pochodzi jako coś różnego od Niego — jest niedoskonałe (wielorakie, podzielone, inne, nie-zjednoczone), jest złe, chociaż może trwać w pewnym napięciu, dążeniu do ujednoczenia, zjednoczenia, tożsamości i syntezy. Oznacza to, że cała rzeczywistość jest, w obliczu Boga, niedoskonałością, wielorakością, różnością rozproszoną i nie zjednoczoną.

A przecież gdy twierdzimy, że Bóg jest autorem czy Stwórcą tego wszystkiego, co istnieje poza Nim samym, to powinniśmy

<sup>8</sup> A. Moser, dz. cyt., s. 43—44.

<sup>9</sup> Tamże, s. 44.

<sup>10</sup> Tamże.

tym bardziej przyjąć, że w tym właśnie sensie Bóg jest autorem czy pierwotnym źródłem zła, a więc tego wszystkiego, co jest przygodne i skończone, chociaż nawet obdarzone zdolnością i możliwością syntezy — w Jedności Boga. Ostatecznie bowiem tylko Bóg będzie mógł zaprowadzić na nowo wewnętrzną równowagę stworzeń wolnych i stworzeń nierozumnych między nimi i z *Wszystkim*.

Z punktu widzenia nauki katolickiej jest niemożliwe zło absolutne, albowiem, jako takie, pozostawałoby ono zawsze w opozycji lub byłoby paralelne do Dobra Absolutnego, jakim jest Bóg. A ostatecznie jedno zlewałoby się z drugim. Nie może istnieć zło absolutne obok Dobra Absolutnego. Tylko to Dobro może być, w ostatecznej analizie, jedyną Rzeczywistością. Tymczasem, zanim nastąpi pełna jedność stworzenia w Dobru Absolutnym — opanowując i ogarniając wszystkie rzeczy, może się zdarzać zło względne na skutek istnienia różnych możliwości czy zdolności osiągnięcia ostatecznej realności.

Bóg jest Gwarantem ostatecznej rzeczywistości, Dobra Absolutnego, które nie zaprzestanie się realizować. Oddzielająca je przestrzeń pozwala jednak na istnienie innych administratorów. W tym zaś administrowaniu zdolnościami i możliwościami może dojść do niewierności, nadużyć, bierności, kumplostwa i różnorodnych powiązań. Za niektóre z nich, jak to za chwilę zobaczymy, odpowiedzialna jest wolna wola człowieka.

Kiedy się twierdzi, że Bóg jest Stwórcą wszystkiego, co tylko istnieje poza Nim, to czy trzeba tym samym przyjąć, iż w ujęciu takim wszelkie i jakiegokolwiek zło pochodzi bezwzględnie od Boga, jako że wszystko bez wyjątku pozostaje w Jego rękach i zależy całkowicie od Niego? Czy można by stąd mniemać, że w ostatecznej analizie sam Bóg jest autorem lub źródłem pierwotnym wszelkiego zła, mogącym jednak przemienić je w dobro i zrealizować końcową syntezę?

Gdy tak się mniema i gdy się przypisuje Bogu każdą rzecz z osobną oraz każde, wyizolowane wydarzenie, akcentując, iż wszystko pochodzi od Boga, fałszuje się wówczas ideę wszechmocy Boga, sprowadzając ją i ograniczając do własnych pojęć, zgodnie z którymi polegałaby ona na „mocy uczynienia wszystkiego tego, co wyobraźnia ludzka jest zdolna pomyśleć”. W takim zaś ujęciu Bóg nie byłby już czymś więcej od najdoskonalszego „roboty”, zdolnego wykonać czy zrealizować wszystkie idee i kaprysy. Zło i nędza powinny by być natomiast zawsze brakami czy zaniedbaniami Boga.

Ale Bóg nie jest wszechmogący na sposób wymyślony przez

ludzi. I dlatego Jego wszechmoc jest może mniej zrozumiała, ale za to bardziej tajemnicza, cudowna, a zarazem bardziej wszechmocna, aniżeli człowiek jest w stanie to sobie wyobrazić. Objawienie Boże podaje jako artykuł wiary, że stworzenie jako całość pochodzi od Boga. Nie można Mu jednak przypisać każdego i jakiegokolwiek zdarzenia. Ludzie i rzeczy mają bowiem swą własną aktywność, krocząc w pewnym sensie swoją własną drogą. Droga ta, brana w odizolowaniu, może zmierzać przeciw wszystkiemu. W takim jednak przypadku ani człowiek, ani rzeczy nie są w stanie ukierunkować swą dobrą działalność na całość: ich działanie nie jest zgodne z planem Bożym. I dlatego nie można w obliczu jakiegoś nieszczęśliwego, niepomyślnego wydarzenia osób czy rzeczy: występkę, katastrof, itd., powiedzieć po prostu: to pochodzi od Boga.

Zło nie może istnieć samo przez się; ono miesza się zawsze z dobrem. Zło jest zawsze zniszczeniem, albo brakiem czegoś dobrego i koniecznego; i dlatego realizuje się wbrew zamiarom Boga i poprzez kontakt z tym, który nie jest z Boga.

Niemniej, nie można przypisywać tak po prostu wszystkich rzeczy Bogu. Bóg ma, co prawda, moc przemienić zło w dobro; tzn. może sprawić, by wszystko przyczyniało się do wszelkiego-dobra. Taka jest myśl następującego fragmentu Ewangelii: „Żaden z nich (wróbli) nie jest zapomniany w oczach Bożych. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone” (Łk 12, 6-7). Takie jest też orędzie wiary chrześcijańskiej: wszystko jest w rękach Boga; do Niego należy kierować wszystko dla całego-dobra pomimo zła, a zwłaszcza wykorzystując zło.

Bóg nie jest przyczyną zła; ale w Jego stworzeniu jest miejsce dla zła, co nie kwestionuje przy tym wcale doskonałości *Wszystkiego*. Jeśli się głosi coś przeciwnego, wówczas mówi się więcej, niż pozwala na to wiara. Ten, który jest *Cały-Dobry*, nieskończenie lepszy od nas, nie może być równocześnie bardziej mizerny i nieszczęśliwy od nas. Żadna rzecz tego świata, a tym bardziej Bóg, nie może być i nie być równocześnie. Bóg nie może być równocześnie przyczyną dobra i przyczyną zła. Bóg jest największym wrogiem cierpienia i zła.

### III. CZŁOWIEK W OBLICZU TAJEMNICY ZŁA

Jak już powiedzieliśmy, zło nie jest — pierwotnie — owocem słabości ludzkiej. Jest brakiem, odpryskiem stworzenia. „Wraz z człowiekiem pojawiła się jednak w stworzeniu okropna możli-

wość zakłamywania czy niszczenia życia. Zło przestało być tylko faktem, a stało się problemem dla sumienia ludzkiego”<sup>11</sup>. „Zło jest stanem człowieka. Nie oznacza to jednak, że całe zło pochodzi z konieczności od człowieka (źródło czy korzeń ontologiczny), ale że całe zło jest złem dla człowieka”<sup>12</sup>.

Faktycznie, dialektyka dobra i zła istnieje tylko w człowieku i w jego świadomości; nie ma jej w Bogu, albowiem w Bogu nie ma antytezy lecz jest sama tylko synteza. Stworzenie, dzieło Boga, jest wielką antytezą (Bóg/stworzenie) i jako takie winno kroczyć do swojej syntezy (Bóg + świat). Bóg urzeczywistnia bezpośrednio własną syntezę (Stwórca + stworzenie), ale nie człowiek. Nie przyjmuje on bowiem syntezy Bożej, z której sam wynika i do której winien zdążyć. Czuje się zagubiony w swej różnorodności i wielorakości. Może nawet uwypuklić swoją antytezę, ale nie jest w stanie przyspieszyć końcowej syntezy, gdzie nie będzie już dwoistości (dobro i zło, Bóg i stworzenie), ale Bóg we wszystkim.

Zasadniczy grzech człowieka polega na życiu wielością przy równoczesnym nie uświadamianiu sobie początkowej i końcowej jedności, tej jedności, do jakiej winno zdążyć całe stworzenie. Jego grzech polega na nieuznawaniu swego własnego podziału i na nieszukaniu, w wyniku tego, prawdziwej jedności — na niestaniu się o nią. Jego grzech polega na paktowaniu z wielorakością, bez jakiegokolwiek angażowania się w dzieło odkrywania jedności, która w nim istnieje, i na nieusiłowaniu doprowadzenia wszystkiego do tej jedności. Jego grzech polega na nietraktowaniu zła jako wezwania tego, co skończone, do tego, co nieskończone. Jego grzech polega na nieuznawaniu, że zło, wywodzące się z sedna skończoności, jest przeciwieństwem impulsu ku nieskończoności. Ostatecznie bowiem cała wielość winna się przemienić w jedność<sup>13</sup>.

Zło jest tajemnicą, w odniesieniu do której rozum ludzki nie znajdzie nigdy adekwatnej i zaspokajającej odpowiedzi. Rozum pojmuje łatwo, że Bóg nie mógł stworzyć nic różnego od siebie samego, co byłoby bezwzględnie doskonałe. Gdyby Bóg stworzył świat absolutnie doskonały, to świat taki mógłby być jedynie przedłużeniem Jego samego, byłby więc jakby wydłużonym Bogiem. Tymczasem przez to, i dzięki temu, że świat stworzony jest różny od Boga, może on być także niedoskonały, niewykończony, „dziurawy”, podlegający zniszczeniu i śmierci lub przemianie zmierzającej do coraz większej doskonałości. Co więcej, rozum

<sup>11</sup> E. Neira, dz. cyt., s. 197—198.

<sup>12</sup> Tamże, s. 200.

<sup>13</sup> Por. A. Moser, dz. cyt., s. 45.



ludzki nie tylko umiejscawia zło w świecie, ale także sam się czuje (i pojmuje) jako pogrążony w złu. Wszelkie stworzenie jest zaturzone w złu, w niedoskonałości.

I tak stopniowo człowiek tworzy sobie ideę czy wyobrażenie, że zło jest rodzajem siły duchowej o charakterze osobowym, przed którą cała ludzkość, tak jednostki jak wspólnota, jest całkowicie bezsilna. Stąd zaś nie można winić, ani czynić odpowiedzialnym nikogo, czy też obwinać człowieka; podlega on złu i nie może nic uczynić przeciw niemu. Nie oznacza to jednak, by nie miał żadnej innej alternatywy poza rezygnacją i nie mógł posłużyć się w jakimś stopniu swą odpowiedzialnością.

### 1. Zło moralne

Nie będziemy tu omawiać zła w jego szerszym pojęciu — bardziej abstrakcyjnego i niejasnego. Zajmiemy się raczej złem pozostającym w bezpośredniej relacji do człowieka, albo też do tego wszystkiego, co w jego sytuacji życiowej jest jakimś błędem, powikłaniem utrudniającym lub uniemożliwiającym mu bycie samym sobą. Zło, jakim chcemy się tu zająć, bywa rozumiane jako coś, co jest naganne: chodzi o to wszystko, co się przeciwstawia naturalnemu dążeniu rzeczy i co nie jest takie, jakim powinno być. Zło, jakim mamy się zająć, jest złem w znaczeniu moralnym, a więc w znaczeniu grzechu, względnie nadużycia wolności: wynaturzona czy też przewrotna wola człowieka jako źródło niesprawiedliwości, ucisku i cierpienia bliźniego, bądź to w sposób bezpośredni i osobowy, bądź też pośrednio — poprzez instytucje i struktury.

Punktem wyjścia jest ponadto taka wizja człowieka, która uwypukla drogę do realizacji jego prawdziwego człowieczeństwa, połączonej ze świadomym i dobrowolnym przewyciężaniem, na różnorodne sposoby, wielu przeszkód uniemożliwiających podążanie tą drogą<sup>14</sup>.

Zło moralne staje przed człowiekiem jako olbrzymi problem, albowiem przeszkadza mu w dążeniu do pełnej swej realizacji jako bytu ludzkiego, a zjawia się przed nim na trzy różne sposoby, mianowicie:

a) Jako problem teoretyczny, który staje się wyzwaniem dla umysłu i inteligencji do szukania rozumnego wyjaśnienia tego zła-rzeczywistości. Zło uważa się zawsze za mniejsze, o ile tylko

<sup>14</sup> Por. J. Gevaert, *Male*, w: *Dizionario Teologico Interdisciplinare*, s. 434.

występuje jakaś racja, która je usprawiedliwia i wyjaśnia, podając motywy i powód oraz sposoby zwalczania jego zgubnych skutków.

b) Jako praktyczny problem egzystencjalny, sugerujący sumieniu konkretną odpowiedź, również praktyczną i egzystencjalną, która może przybierać różnorakie formy: odrzucenie lub bezsensowny sprzeciw; bierną rezygnację połączoną z poczuciem winy i niemożności; fatalizm, bądź też niezdolność do przewyciężenia zła; stoickie lekceważenie i pogardę; ufną walkę, indywidualną i wspólnotową, o to, by nie mogło już się zdarzyć; odwołanie się do wszystkich dostępnych środków nauki i techniki, do operatywnych zdolności człowieka, celem pomniejszenia skutków zła i zlikwidowania jego przyczyn.

c) Jako problem zbawienia i ostatecznej niezależności w obliczu zła. Jak można wyzwolić się raz na zawsze od zła? Czy zło jest nieuchronne? Czy można mieć nadzieję na zbawienie innych? Człowiek sam z siebie jest całkowicie niezdolny i bezsilny, aby przewyciężyć zło. Chrześcijanie pokładają ufność w zbawieniu Bożym; zbawieniu, które stało się wyraźne i skuteczne w życiu i słowach Jezusa Chrystusa.

Człowiek w swej walce ze złem nie jest pozostawiony samemu sobie; może liczyć na wspólnotę czy interwencję Boga, który — chociaż nie usuwa zła — może nadać pozytywny sens negatywnym doświadczeniom ludzkim. Z pomocą Boga człowiek może wyzwolić się z piekielnego kręgu własnych poczynań, które go przygniatają, a także z dziedzictwa złego (wpływy zewnętrzne) i z opresji możliwych tego świata. Człowiek jest niewątpliwie winien swego grzechu, albowiem grzech ten znajduje w jego sercu faktycznego współnika; ale jest w pierwszym rzędzie ofiarą grzechu. I dlatego Bóg nie przestaje go miłować.

Wobec istnienia zła człowiek czuje się trochę zakłopotany. Z jednej strony bowiem czuje się jakby opanowany i przeniknięty złem, z drugiej zaś uświadamia sobie, że zło go pociąga. W ten sposób nie tylko doświadcza, iż grzech istnieje, ale także, że wpływał niejednokrotnie na jego życie i że on sam przyczyniał się również swymi rękami czy językiem do grzechu. A zdarzało się to nawet wówczas, kiedy starał się mu przeszkodzić lub go przewyciężyć.

Orędzie biblijne podkreśla jednak nie tylko bezradność człowieka wobec zła, którego staje się on nieuchronną ofiarą, ale także — z drugiej strony — nie zwalnia go z odpowiedzialności. Wiele zła dokonuje się poprzez człowieka, na skutek jego dzia-

łań czy zaniedbań, interwencji lub opozycji. I dlatego Pismo św. mówi o *mysterium iniquitatis*.

Z racji swej wolności człowiek czuje się powołanym do bycia panem dobra i zła. Rozumie jednak, iż bez pomocy Boga nie ma siły, aby aktualnie zwyciężyć, ani też nadziei na zwycięstwo w przyszłości. Nadzieja może pojawić się w człowieku tylko wtedy, gdy jest on przeświadczony, iż Bóg ma moc i siłę, aby zwyciężyć wszelkie zło, i że dzięki działaniu Ducha Bożego oraz jego osobistej wierze świat zdąży już teraz ku ostatecznemu zwycięstwu nad wszelkimi przejawami zła. Aktualnie jednak nie pozostaje człowiekowi nic innego, jak prosić, modlić się, wystrzegać zła i pozwolić się zbawić.

## 2. Moralna odpowiedzialność człowieka

Objawienie chrześcijańskie głosi wyraźnie, że prawdziwym początkiem i źródłem zła moralnego, grzechu, jest wolność autonomicznego i niezależnego stworzenia; wolność, która niszczy samą siebie. I dlatego grzech, jako zła wola, jest o wiele większym i głębszym złem.

Bóg nie stworzył człowieka jako „roboty” czy „automatu dobra”. Stworzył go jako istotę wolną i odpowiedzialną. Ale codzienna realizacja tej jego wolności wyraża się w tym, że jest on jednocześnie wyczulony na przyciąganie dobra i podlegający zranieniu przez pociąg zła. Doświadczając czy raczej praktykując swą własną wolność, człowiek współdziała na rzecz własnego szczęścia, doskonalą się i ucłowiecza.

Stwarzając człowieka wolnym, zdolnym do kochania lub odrzucenia miłości, Bóg zaciągnął ryzyko, ryzyko realne, ale konieczne dla realizacji swoich planów: „Wprowadził w system natury coś nieznanego” — jak mówi Jouhandeau. Ryzyko to polega zaś na tym, iż to nieznanne: wolność ludzka, może się nie zgodzić na to, by człowiek uznał Boga za ostateczne źródło swego dobra i szczęścia; może się też nie zgodzić, by człowiek zależał w swym działaniu od głosu swego sumienia, poprzez które sam Bóg prowadzi go tajemniczo i łagodnie do jego boskiego przeznaczenia. Ryzykiem jest to, iż człowiek obdarzony wolnością może decydować o sobie i sam rozstrzygać, co jest dobre, a co złe. A przecież człowiek faktycznie tak postępuje, przedkładając wielokrotnie zło obiektywne nad subiektywne dobro, przez co sam degraduje siebie (dehumanizacja) i — drogą jakby zarazy — innych; niszczy swe własne, boskie przeznaczenie i zamazuje w sobie obraz oraz podobieństwo Boże, Dobro Absolutne.

Konsekwencje przewrotnego używania czy nadużywania wolności ludzkiej opisuje jasno Księga Rodzaju (3, 11).

Odpowiedzialności, z jaką człowiek ma zwalczać zło, nie da się oddzielić od sumienia i świadomości, jaką ma on o sobie samym — jako o przyczynie wielkiego zła. Znaczna część zła nękającego ludzkość wywodzi się wprost od człowieka i dlatego nie może być powodem do obwiniania Boga.

Nadużywanie wolności leży u podstaw wielorakiej przemocy i wielu cierpień osób niewinnych, będących żetwami wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości. Dążenie do władzy i posiadania powoduje olbrzymie zła ludzkie: wojny, kolonializm, terroryzm i nędzę klas robotniczych, najbardziej pokrzywdzonych. Pycha i chciwość licznych grup ekonomicznych, narodowych i wielonarodowych, wiodą do nadużycia dóbr natury bez liczenia się ze skutkami i następstwami (skażenie, zniszczenie środowiska, itd.).

A co mówić o nadużyciach tych, którzy publikują bezkrytycznie i nierozważnie (albo też celowo?) różne najnowsze osiągnięcia mody w zakresie ubioru, żywienia itd.?

Ileż barbarzyństwa popełnia się wobec osób całkowicie niewinnych — na wojnach, w rewolucjach, ruchach terrorystycznych! Wiele regionów świata niszczy okrutna plaga głodu; a nie można jej przypisać Bogu, albowiem odpowiedzialność za nią spada na ludzi, którzy dysponują środkami bardziej niż dostatecznymi dla rozwiązania tej kwestii. Wszystko to zaś nasuwa pytanie: jaki byłby świat bez zła moralnego czyli bez nadużywania wolności? Na to jednak pytanie nie ma chyba żadnej sensownej odpowiedzi. Byłby to bowiem z pewnością świat zgoła inny, ale nie świat zgodny z planami Boga Stwórcy.

Sam fakt moralnej odpowiedzialności człowieka nie wyjaśnia także wszystkiego. Szczególnie trudne do wytłumaczenia jest tak częste występowanie tych wszelakich nadużyć i nieszczęść oraz wielkie ich natężenie. Pozostaje nam jedynie stwierdzić, iż każde nowe pokolenie stara się na nowo budować drogi i ścieżki zła, które już uprzednio okazały się tak złowieszcze. Czyż nie powinniśmy wszyscy bronić się stale przed takim nastawieniem?

## ZAKOŃCZENIE

Problemem bardzo niepokojącym, ciemnym i trudnym dla rozumu ludzkiego, jest niemożliwość dojścia do sensownej odpowiedzi i do zrozumienia tajemnicy człowieka oraz świata stworzonego przez Boga. Możliwości czy środki, jakimi rozum dys-

ponuje odnośnie do tajemnicy zła, są niezwykle skromne. Rozumowe poznanie Boga, Jego wszechmocy i dobroci, Jego śladów w stworzeniu, jest stosunkowo mało precyzyjne i nieprzejrzyste, by pozwalało mówić o jakichś sprzecznościach między złem a istnieniem Boga nieskończenie dobrego i potężnego.

Człowiek, nie będąc u samych początków wszelkiego zła, nie tylko że nie jest w stanie uniknąć całkowicie zła dobrowolnego czyli grzechu, ale ulega także niejednokrotnie pokusie szukania go jakby za wszelką cenę. Człowiek czuje się często bezsilny wobec zła; jednak w swej walce z nim nie powinien nigdy czuć się osamotniony i pozostawiony sobie samemu. Może zawsze liczyć na zbawczą pomoc Boga w Chrystusie, który pozwoli mu nadać pozytywny sens całościowy wszystkim jego, negatywnym doświadczeniom, nie usuwając — mimo wszystko — samego zła. W aktualnej sytuacji ludzkiej żaden człowiek nie może zrealizować w pełni swego człowieczeństwa (zbawienie) bez zła i cierpienia. Nikt też z ludzi nie może czuć się całkowicie wyzwolonym ze swej patologicznej niemocy wobec zła i piekielnego koła swych własnych, złych poczynań, które potwierdzają i ugruntowują smutne dziedzictwo zła i ucisku niewinnych.

Historia zła i człowieka grzesznego wymaga odpowiedniego wyjaśnienia teologicznego. I dlatego w tej właśnie dziedzinie najbardziej pouczającą i najwięcej mówiącą w całej nauce chrześcijańskiej jest doktryna o grzechu pierworodnym. Według Schopenhauera natomiast, grzech pierworodny polega właśnie na afirmacji siebie samego i na negacji innych.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**